

Wstrzymał słońce ruszył ziemię, czyli...

Nie przejmuj odpowiedzialności za dziecko!

Klub „Orbita”

Drogi Rodzicu, czy zdarzyło się kiedyś, że twoje dziecko nie wykonało tego, o co je poprosiłeś, i musiałeś powtarzać jakieś polecenie (np. *Zbieraj te kredki!!!*) raz, drugi, trzeci i dziesiąty?

Jeśli jednak w twoim domu pobrzmiewają co jakiś czas prośby, groźby, błagania, zaklinania powtarzane po kilka razy, a ty sam czujesz się nieraz jak zdarta płyta winylowa¹ i już czujesz się słabo, myśląc na przykład o jutrzejszym odrabianiu lekcji, to chcemy cię uroczyście przywitać w gronie rodziców krążących po orbicie wokół własnych dzieci! Jesteś miliardowym, honorowym członkiem Klubu „Orbita”...

Co? Nie chcesz do niego należeć? Dlaczego? Klub ma wielu członków i ciągle się rozwija... Chcesz się wypisać z tego popularnego zrzeszenia? Dobrze, nie będzie łatwo, ale to możliwe. Nam (i nie tylko nam) udało się rzucić na stół legitymację członkowską.

Przypatrzmy się powodom, dla których kręcimy się wokół naszego dziecka i w związku z tym tak trudno rozstać się nam z Klubem „Orbita”:

1. Kręcimy się wokół dziecka z miłości do niego.

Tak, tak, z miłości. Krążymy wokół niego, bo je kochamy. Gdybyśmy go nie kochali, byłoby nam całkiem obojętne, czy umyje zęby, czy się spóźni do szkoły, czy zje, czy też pójdzie głodne, czy się wyśpi, czy zdobędzie wykształcenie...

2. Należymy do Klubu „Orbita”, ponieważ dziecko nie widzi własnej korzyści z wykonania czegoś, na czym nam zależy.

Mało tego, dziecko dość często uważa wykonanie czegoś, na czym zależy rodzicom, za niekorzystne dla siebie! No bo jaką korzyść ma Piotruś z tego, że musi kłaść się spać w momencie, gdy „zabawa jest najfajniejsza”? Jaką korzyść ma pasjonat gier komputerowych z tego, że musi przerwać grę w najbardziej podniecającym momencie (właśnie miał przejść legendarny 724. poziom). A jaką korzyść ma dziecko ze sprzątnięcia własnego pokoju? Żadną! Moi drodzy, spójrzmy prawdzie w oczy, ze sprzątnięcia pokoju dziecko nie ma żadnej korzyści!²

² Żeby nie było wątpliwości; nastolatek, na przykład, nie sprząta pokoju nawet wtedy, gdy nie jest w stanie przebić się od ściany do ściany, a ryzyko śmierci w wyniku poślizgnięcia się jest ogromne. A można poślizgnąć się na: książce (Dobrze, że przynajmniej czyta!), gaciach sprzed czterech, trzech, dwóch dni (Dobrze, że zmienia! Ale zaraz, skąd ta pewność, że nie są to gacie sprzed czterech, trzech, dwóch tygodni?), wałkach do włosów (w przypadku, gdy włosy dziecka nie kręcą się) lub też prostownicy do włosów (jeśli ma kręcone włosy), starej kanapce (O kurczę, nie zjadł!), drugiej, trzeciej spleśniałej kanapce w woreczku foliowym (To już przegięcie, rany, żeby tylko nie pękł woreczek!), pościeli, kurtce (Za lekka na tę porę roku!), papierze toaletowym (Po co mu papier w pokoju? Zużyty czy czysty?), notatkach z wszystkich zajęć lekcyjnych (Uczy się? Niemożliwe!), ogryzku (Dobrze, że je owoce!) oraz na pozostałych 95% przedmiotów, których nie wymieniamy, bo wydawca zaprotestował. Pozostaje dotąd niewyjaśnioną zagadką, w jaki sposób nastolatki poruszają się po własnym pokoju, unikając śmierci...

³ A jednak potrafi wyegzekwować swoje:

– Nie, panie doktorze, on nie zaśnie sam, ja muszę przy nim być.

– ?

– No tak, jak zasypia, to musi wachać moją koszulę i jeszcze mi tak kręci we włosach palcem. O tak, a ja w tym czasie muszę mu głaskać policzek...No i właśnie dlatego nigdy jeszcze z mężem nie wyjechaliśmy sami, bez niego...

– Proszę pani, ale czternastolatek mógłby już spróbować zasnąć sam...

– Ale on płacze i boi się. Ten pana pomysł jest okrutny...

– Hm...

3. Daliśmy się „wkręcić”, ponieważ dziecko nauczyło się zwracać na siebie uwagę przez nierobienie czegoś.

Rodzicu, fakt, że cię to złości, nie zmienia niczego, bo właśnie o to chodzi! Gdybyś miał rodzeństwo, to byś zrozumiał, że czasem nie ma lepszego sposobu na skupienie na sobie uwagi taty i mamy niż sprawianie kłopotów, o czym będzie w następnym rozdziale³.

Cóż zatem robić? Czy mamy przestać kochać nasze dzieci? Czy w ogóle da się coś zrobić? Oczywiście, że się da! Ale to będzie wymagało zmiany, a nikt nie lubi zmian! Co zatem? Musimy zacząć kochać nasze dzieci **inaczej**, trochę **mądrzej** niż do tej pory (a przy okazji **wygodniej** dla nas!).

ŹRÓDŁO TEKSTU:

“Rodzice w akcji. Jak przekazać dzieciom wartości” Monika I Marcin Gajdowie- polecamy każdemu z Państwa zapoznać się tą publikacją, której fragment będziemy co jakiś czas umieszczać w zakładce kącik dla rodziców.